

Fakt 2009-01-12

Kochanowski: Przymusowa przynależność do korporacji zawodowych narusza jedną z podstawowych wolności obywatelskich. W tej kwestii powinna być swoboda

Nie można przymuszać do korporacji

Z Januszem Kochanowskim rozmawia Łukasz Warzecha

Dzisiaj składa pan do Trybunału Konstytucyjnego wniosek, w którym kwestionuje pan obowiązek przynależności do korporacji zawodowych, takich jak korporacja adwokacka czy architektów. Dlaczego chce pan podważyć zasadę, która obowiązywała w Polsce od wielu lat?

- Czy to, że przez lata trzymano się jakiegoś poglądu, znaczy, że był on zgodny z konstytucją i przede wszystkim słuszny? Przymusowa przynależność do korporacji zawodowych narusza jedną z podstawowych wolności obywatelskich. W swoim eseju "O wolności" John Stuart Mili powiada, że jednym z konstytucyjnych jej elementów jest swoboda łączenia się w każdym celu nieprzynoszącym szkody. Swoboda - ale nie przymus. Z kolei w artykule 20. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka jest napisane, że "każdy człowiek ma prawo spokojnego zgromadzania i stowarzyszania się", a dalej: "Nikogo nie można zmuszać do należenia do jakiegoś stowarzyszenia".

A co na to nasza konstytucja?

- W artykule 17. mówi: "W drodze ustawy można tworzyć samorządy zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujące pieczę nad należytym wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony". Uważam - i uzasadniam to w swoim wniosku do TK - że z tego artykułu nie wynika obowiązek zrzeszania się.

Ale zwolennicy obowiązku należenia do korporacji właśnie tym przepisem podpierają się najczęściej.

- Tylko że konstytucji nie można interpretować wybiórczo, sięgając tylko po te punkty, które nam pasują. Trzeba ją interpretować w kontekście wszystkich jej przepisów, a one mówią o prawie obywateli do swobodnego wyboru i wykonywania zawodu - to artykuł 65. konstytucji; o wolności działalności gospodarczej - artykuł 20., o prawie obywateli do zrzeszania się artykuły 12., 58. i 59. Prawie, nie obowiązku.

Zwolennicy przymusowej przynależności do korporacji wskazują na sformułowanie o sprawowaniu pieczy nad należytym wykonywaniem zawodów i tłumaczą, że tej pieczy nie da się sprawować, jeśli członkostwo w korporacjach nie będzie obowiązkowe. Nie mają racji?

- Nie, gdyż piecza nad należytym wykonywaniem zawodu nie zakłada i nie wymaga obligatoryjnej przynależności do samorządu. Sprawowanie pieczy, np. współdecydowanie o dopuszczeniu do zawodu, ustalanie zasad etyki zawodowej czy odpowiedzialność dyscyplinarna, następuje z mocy prawa. Piecza jako taka sprawowana jest w stosunku do osób wykonujących zawód zaufania publicznego, a nie osób należących do samorządu. Stąd dla sprawowania pieczy nie potrzeba obligatoryjnej przynależności do korporacji, wystarczy wykonywać dany zawód zaufania publicznego. Poza tym ta piecza ma być wykonywana dla ochrony interesu publicznego i w jego granicach, tymczasem tu mamy do czynienia z ochroną interesu wyłącznie grupowego.

Chce pan powiedzieć, że grupy zawodowe bronią jedynie samych siebie? Ich przedstawiciele twierdzą, że działają na korzyść obywateli, bo bronią jakości usług.

- Nieprawda. W interesie społecznym jest, aby dane usługi były na jak najwyższym poziomie po możliwie najniższej cenie. Interes korporacyjny jest odwrotny: jak najbardziej ograniczyć dostęp do zawodu, tak aby usługi osiągały maksymalną cenę. Jakość nie jest tu istotna. To dotyczy zwłaszcza usług prawnych. Co gorsza, korporacje, będąc w praktyce poza wszelką kontrolą, zamiast oczyszczać własne szeregi z ludzi niespełniających wymogów danej profesji, bronią za wszelką cenę swoich członków przed odpowiedzialnością dyscyplinarną. Ponadto zamykają dostęp do zawodu. W Polsce na 100 tysięcy mieszkańców mamy 68 adwokatów i radców prawnych. W Hiszpanii - 260, we Włoszech - 225, w Anglii - 200, w Niemczech 150. Młodzi, kończący studia, bezskutecznie dobijają się do drzwi. Ale cierpią na tym także zwykli ludzie, którzy mają niezmiernie utrudniony dostęp do pomocy prawnej, a to z kolei sprzyja naruszaniu kolejnego podstawowego prawa obywatelskiego - do rozpatrzenia sprawy przez sąd w rozsądnym terminie. Korporacje wytwarzają też formy nacisku i presji daleko ostrzejsze niż te, jakie ma do dyspozycji państwo. Państwo w procesie sądowym może skazać przestępcę, który sprzeniewierzył się zasadom wykonywania swojego zawodu, na utratę praw do jego uprawiania najwyżej na 10

lat. Korporacja może pozbawić prawa do wykonywania zawodu dożywotnio, i to za coś takiego, jak "uporczywe niepłacenie składek". Innymi słowy, członkowie korporacji każą się utrzymywać, od tego nie ma ucieczki, a jeśli ktoś odmówi oni sami pozbawią go możliwości zarabiania na chleb. To paragraf 22.

Członkowie korporacji zawsze przywołują argument, że jeśli przynależność do nich nie będzie obowiązkowa, to ucierpią zwykli ludzie, bo jakość usług radykalnie spadnie. Niezrzeszeni architekci będą budować walące się domy, lekarze będą stawiać złe diagnozy, a adwokaci nie będą umieli wybronić swoich klientów.

- To jest fałszywy argument. Wiadomo doskonale, że jakość tych usług dzisiaj nie jest dobra, a monopol zawsze prowadzi do jej pogorszenia, a nie polepszenia. Proszę zresztą spojrzeć, jak to wygląda w innych krajach. W Niemczech nie ma prawniczego egzaminu korporacyjnego, ale egzamin państwowy. W USA, Portugalii czy Hiszpanii zawód odpowiadający naszemu adwokatowi może wykonywać po ukończeniu studiów i zdaniu egzaminu zawodowego każdy. W Finlandii czy Szwecji nie ma przymusu należenia do korporacji.

Jakie pan proponuje rozwiązanie?

- Nie chcę likwidować korporacji zawodowych. Chciałbym jedynie, żeby przynależność do nich była dobrowolna. Chciałbym również, żeby istniała możliwość założenia alternatywnej korporacji zawodowej, gdyby ktoś chciał się tego podjąć. No i oczywiście, aby można było wykonywać swój zawód, nie należąc do żadnego stowarzyszenia. Od decyzji, wolnej woli i zasobności portfela klienta zależałoby, jakiego adwokata, architekta czy radcę prawnego by wybrał.

Jakiej reakcji pan się spodziewa ze strony TK? Przecież część jego członków będzie sędziami we własnej sprawie.

- Będę wnioskował o wyłączenie tych sędziów, którzy byli adwokatami i radcami prawnymi. I nie chodzi tu o jakiś brak zaufania wobec nich, ale o to, że zasady tak zwanej obiektywnej bezstronności wymagają, żeby się z tej sprawy wyłączyli.

Jak długo może potrwać, nim poznamy decyzję Trybunału?

- Przewiduję, że sprawa będzie rozpatrywana w normalnym trybie, co oznacza rok, może półtora.

Nie obawia się pan, że Trybunał będzie czekał z rozpatrzeniem sprawy do końca pańskiej kadencji, licząc na to, że pana następcą wycofa wnioski?

- Głęboko wierzę w mądrość i niezależność trybunału i w to, że jego członkowie potrafią się wznieść ponad poczucie grupowej solidarności. Podobnie jak mam nadzieję, że członkowie korporacji, zwłaszcza prawniczych, zrozumieją, że rezygnacja z korporacyjnego monopolu jest jednym z warunków odbudowy zaufania społecznego do ich zawodów, które dzisiaj jest porażająco niskie. Z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że bardzo trudno się wyrzec takiej wygodnej, monopolistycznej pozycji. To bardzo ludzkie. Być może zatem pierwszy krok trzeba wymusić.

A jeśli trybunał odrzuci pański wniosek i jedynym sposobem, aby doprowadzić do obalenia monopolu korporacji będzie zmiana konstytucji - czy pana zdaniem wśród sił politycznych można by zbudować wokół tej sprawy porozumienie?

- Wydaje mi się, że tak. Mam wrażenie, że przynajmniej dwie główne siły polityczne pod taką zmianą mogłyby się podpisać.